

Ewelina Szadkowska

OD SUCHEDNIOWA DO NEAPOLU.
PRZESTRZENIE AUTOBIOGRAFICZNE W OPOWIADANIACH
GUSTAWA HERLINGA-GRUDZIŃSKIEGO¹

Gustaw Herling-Grudziński chętnie umieszcza akcję swych opowiadań w miejscach szczególnie mu bliskich. Ten zabieg pisarski – obok kilku innych – zdecydował o ich interpretacji jako utworów zdecydowanie autobiograficznych. Krzysztof Pomian zauważa w prozie Herlinga obecność dwóch krajobrazów: kieleckiego i włoskiego, które nakładają się na siebie i przechodzą jeden w drugi². Również Włodzimierz Bolecki widzi je powiązane „ukrytymi więzami”³: kontemplując włoskie pejzaże, pisarz dostrzega „okiem wewnętrznym” rodzimy krajobraz Kielecczyny – jednak tylko w postaci unieruchomionych obrazów⁴. Herling – jak pisze Zdzisław Kudelski – pielgrzymuje więc „w poszukiwaniu znaków między Suchedniowem a Neapolem”⁵.

Pisarz nie ogranicza się jednak do tych dwóch przestrzeni; nawiązuje również – choć epizodycznie – do miejsc swej wojennej tułaczki, do pobytu w łagrze i trasy przebytej z Armią Andersa. Akcja kilku opowiadań dzieje się w miastach, w których Herling czas jakiś żył: w Rzymie, Londynie i Monachium. Szczególnie liryczne są jednak opisy pejzaży włoskich, oglądanych w czasie licznych wycieczek do Piemontu, na Capri, Panareę czy każdego lata w Dragonei. Pora więc bliżej im się przyjrzeć.

¹ Prezentowany artykuł stanowi fragment pracy magisterskiej pt. *Autobiografizm w opowiadaniach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Włodzimierza Boleckiego i obronionej 3 czerwca 2004 r.

² Zob. K. Pomian, *Herling-Grudziński – emigracja heroiczna*, „Kultura” 1981, nr 12 (411), s. 81–86.

³ W. Bolecki, *Ciemny Staw. Trzy szkice do portretu Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*, Warszawa 1991, s. 85.

⁴ Zob. tamże, s. 88.

⁵ Z. Kudelski, *Studia o Herlingu-Grudzińskim. Twórczość – recepcja – biografia*, Lublin 1998, s. 259.

1. Dzieciństwo i młodość – Kielecczyzna i okolice

stąd – powtarzam – stąd wyruszyłem w drogę
(Luigi Pirandello)

Okres dzieciństwa i młodości, spędzony na Kielecczyźnie, w pierwszych opowiadaniach właściwie nie istnieje. Nie pojawiają się nazwy geograficzne, związane z tym regionem. Narrator *Wieży* wspomina jedynie o „mieście, w którym się urodził” (*Oz* 1, s. 19)⁶ i o legendzie związanej ze znajdującą się w jego okolicach figurą Kamiennego Pielgrzyma. Nie eksponuje jednak autobiograficznego charakteru tego nawiązania, skupiając się na szczegółowym opisie wyglądu Pątnika i na streszczeniu legendy. Pisarz wróci do niej po latach w *Dzienniku*: „Dużą rolę w mojej *Wieży* odgrywa Pielgrzym Świętokrzyski z okolic Nowej Słupi. [...] legendy nie przytoczyłem dosłownie [...], artystycznie tylko moja prywatna, zmyślona po części wersja legendy pasuje do opowiadania, pozostałe cztery [...] nie miałyby z nim wiele wspólnego” (29 września 1999)⁷.

Również w *Księciu Niezlomnym* przywołuje – na zasadzie porównania z pejzażem włoskim – „obraz pamięci”: „Zatoka wyglądała jak jezioro o zmierzchu w moich stronach rodzinnych: była czysta, ciemna, splukana deszczem i oddychała głębią” (*Oz* 1, s. 138). Nawet niezbyt wtajemniczony w szczegóły biografii Herlinga czytelnik odnajdzie w tym fragmencie obraz Ciemnego Stawu w Berezowie. Czytelnik uważny zaś odczyta w ten sam sposób również opis doliny Elvo w *Wieży*, kończący się słowami: „dno doliny przypominało spuszczone i pokryte wodorostami staw” (*Oz* 1, s. 19).

Motyw krainy dzieciństwa pisarza zniknie – w opowiadaniach – na trzydzieści pięć lat. Pojawi się – w podobnym jak w utworach z lat pięćdziesiątych zakresie – w powstałym w 1993 r. opowiadaniu *Łuk Sprawiedliwości*. Grudziński rozpoczyna je od przywołania – znów wyodrębnionego – fragmentu wspomnianego miejsca. Tym razem jest to rynek w „rodzinnym mieście” (*Oz* 2, s. 63), w którym jako kilkunastoletni uczeń mieszkał na stacji: „duży i codziennie od rana do obiadu zastawiony gęsto straganami i chłopskimi furmankami [...]. Sąsiedztwo komend wojskowych i płataniny targowych głosów i krzyków, jednokolorowych kolumn żołnierskich i chaotycznej, barwnej pstrokacizny targowego tłumu musiało w mojej młodo-

⁶ Korzystam z wydania: G. Herling-Grudziński, *Opowiadania zebrane*, t. 1–2, wyb. i oprac. Z. Kudelski, Warszawa 1999. W nawiasach podaję skrót *Oz*, numer tomu oraz stronę, z której pochodzi cytat.

⁷ Zapisy z *Dziennika pisanego nocą* cytuję wg wydania: G. Herling-Grudziński, *Pisma zebrane*, t. 3–7 i 10–12, red., oprac., posłowie i noty Z. Kudelski, Warszawa 1995–2002. W nawiasach podaję daty zapisów.

cianej wyobraźni złożyć się na obraz czegoś ograniczonego i zarazem bardzo rozległego. Ten obraz, synonim świata odbitego w odprysku wielkiego lustra [...] towarzyszył mi nieraz w moim późniejszym, dojrzałym życiu" (*Oz* 2, 63).

Mamy tu więc kolejny fragmentaryczny obraz Kielc (bo o tym mieście mowa), o wiele jednak bogatszy w szczegóły i emocje niż omówione już ewokacje we wcześniejszych opowiadaniach. Co ciekawe, jego przedmiot nie pojawia się ponownie w żadnym innym tekście Herlinga. Jest więc niejako wydobyty z „bezdroży pamięci” na potrzeby odosobnionego przywołania i „wymuszony” przez temat utworu. Pełni w nim funkcję obrazu-analogii, rozszerzającego perspektywę narracyjną opowiadania i upodmiotowiającego doświadczenia jego autora.

Do radykalnej zmiany w traktowaniu „małej ojczyzny” przez Herlinga dochodzi w opowiadaniu *Błogosławiona, święta*. Wprowadzenie postaci Marianny K., „rodem z wsi podkieleckiej” (*Oz* 2, s. 90), jest dla jego narratora, a więc i dla samego pisarza, pretekstem do (w miarę dokładnego) topograficznego opisu okolic Kielc. Po raz pierwszy – jeśli chodzi o opowiadania – pojawiają się tu nazwy miejscowości: Suchedniów⁸, Berezów (wraz z Ciemnym Stawem, obecnym we wczesnych utworach), a także Zagnańsk, leżący „w pół drogi między Kielcami i Suchedniowem” (*Oz* 2, s. 93). Spotkanie z „młodą krajanką” (*Oz* 2, s. 94) owocuje – nieskrywanym już – pograżeniem się we wspomnieniach: „Przed moimi oczami, po tylu latach, przesuwają się obrazy za grubą zmatowiałą szybą. Ale w końcu półmartwa pamięć ożyła, dotrzymywałem coraz dzielniej kroku mojej młodej rozmówczyni. Zbieraliśmy jagody i grzyby w gęstych lasach zagnańskich, płoszyliśmy zajęce na polanach i porębach, łowiliśmy kielbie pod kamieniami w strumieniach i większe ryby w rzekach wzdłuż toru kolejowego, żeby nie zabłądzić, szliśmy do starego i ciemnego boru w Tumlinie; znała nasz Ciemny Staw w Berezowie” (*Oz* 2, s. 94).

W tak bogate opisy krainy dzieciństwa obfituje *Dziennik pisany nocą*, mniej jest ich w esejach; jeśli jednak chodzi o opowiadania, *Błogosławiona, święta* jest pod tym względem chwalebnym wyjątkiem. Drugim z nich – i ostatnim – są *Sny w pięknym Morodi*. Herling eksponuje tu motywy związane ze swą młodością. Pierwszym z nich jest wspomnienie Żydówki Ester, „obudzone” przez obserwowaną nad rzeką Volturno w Formii scenę samobójstwa młodej Mulatki z obozu dla „kolorowych” emigrantów. Zdarzenie to jest przyczyną przywołania zapisu z *Dziennika...* z Bożego Narodzenia 1972 r. o chorej na „czarną melancholię” żydowskiej dziewczynie z Suchedniowa, snującej się codziennie nad berezowskim stawem, która pewnego dnia utopiła się w nim z wyrazem szczęścia na twarzy. Dopelnieniem tego przedwojennego wspomnienia jest sen o pożarze żydowskiego

⁸ Tu znajdowało się gospodarstwo ojca Herlinga.

miasteczka w Suchedniowie. Herling mówi o tym fakcie również w *Rozmowach w Neapolu*: „sam opis zniszczeń znam z lektur [...], z opowiadań”⁹. Przyznaje tym samym, że relacja z tego zdarzenia jest jedynie jego wyobrażeniem i być może ma niewiele wspólnego z faktami.

Lektura *Pierwszej miłości* Turgieniewa budzi bardzo osobiste wspomnienie, które wcześniej – jako epizod z biografii wymyślonej postaci – Z., poznanego na pustyni w Iraku – pojawia się w *Dzienniku pisanym nocą*: „Z. przydzielony został do naszej baterii na kilka dni przed tą nocą 1942 roku. [...] Wyznaczeni razem na wartę, leżeliśmy obok siebie w namiocie wartowniczym [...]. Był jedynym synem małego właściciela ziemskiego w Lubelskiem, osieroconym wcześniej przez matkę. Miał siedemnaście lat, gdy ojciec ożenił się z o wiele od siebie młodszą kobietą. [...] Po wojnie znalazłem jego nazwisko na liście poległych pod Osimo” (28 kwietnia 1980).

Narrator *Snów*¹⁰ wspomina czas po śmierci matki, kiedy to przeniósł się z Kielc do Suchedniowa, gdzie jego ojciec miał młyn, by dojeżdżać codziennie do gimnazjum. Gospodynią oraz kochanką ojca była jego daleka kuzynka, Ewa. Zafascynowany nią chłopiec czuje zarazem niechęć do ojca, pogłębianą z chwilą nawiązania romansu z Ewą. Rok później, po zdaniu matury i przed wyjazdem na studia, spędza on wakacje w Berezowie. Pewnej wrześniowej nocy, gdy staw groził wylaniem po obfitych deszczach, wraz z ojcem podnosił stawidła na upuście. We śnie po latach widzi „ojca porwanego przez strugę rwącej wody, ciśniętego o deski platformy pod upustem” (*Oz* 2, s. 311). W rozmowach z Włodzimierzem Boleckim Herling wyzna po latach: „Ja byłem zamroczony, podobnie jak bohater noweli Turgieniewa”¹¹. Sny związane z młodością zostają „stopione w jeden obraz, który jak czarna krew wypełnił moje serce” (*Oz* 2, s. 312).

Wspomnienia te, ujęte w poetykę snu, rządzą się w opowiadaniu własnymi prawami. Ich oniryczna aura powoduje, że wydarzenia z przeszłości zostają przetworzone zgodnie z regułami (jeśli w ogóle takie istnieją) wizji sennej i momentami nie odzwierciedlają w pełni swego przebiegu w rzeczywistości. Ich funkcję można określić jako rozliczenie pisarza z przemilczanymi dotychczas mrocznymi epizodami własnej biografii, jednak bez konieczności werystycznego ich przedstawienia.

Ewokacje rodzinnych stron dochodzą do głosu jeszcze dwukrotnie – w postaci stwierdzeń o marginalnym charakterze, nie wpływających decydująco na rozwój narracji. Narrator *Hamleta piemonckiego* (1995), wspominając spędzony w Piemoncie sierpień 1965 r., kiedy to większość czasu zajmowało mu wędkowanie nad strumieniami znajdującymi się na zboczu

⁹ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, rozmowy przeprowadził, opracował i przygotował do druku W. Bolecki, Warszawa 2000, s. 138–139.

¹⁰ Dla spójności wywodu niekiedy używam skróconych tytułów opowiadań.

¹¹ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, s. 143.

szczytu Mucrone, wspomina swe hobby: „Od dzieciństwa byłem zafascynowany nałogiem wędkarstwa, potrafiłem godziny spędzać wpatrzony w nieruchomy spławik” (Oz 2, s. 172). W podobnym tonie mówi o swym ulubionym zajęciu w *Prochach*: „wyciągnąłem z graciarni pod schodami willi dobrą jeszcze wędkę i wróciłem do namiętności mojego dzieciństwa i wczesnej młodości” (Oz 2, s. 122). Do tych chwil wraca Herling pamięcią podczas realizacji filmu Aleksandry Czerneckiej i Marcina Barana *Rozważania o cnotach*: „Jako chłopiec uwielbiałem wędkowanie i byłem chyba dobrym wędkarzem, bo potrafiłem siedzieć nad wodą wiele godzin i patrzeć na nieruchomy spławik. [...] Miałem prawdziwą wędkę i pasjami łowiłem ryby w stawie w Suchedniowie. [...] To było moje hobby, którego zawsze mi brakowało, odkąd przeprowadziłem się do Włoch”¹².

Narrator-bohater *Schroniska Lunatycznego* wspomina studenckie czasy i nocne rozmowy z kolegami w domu akademickim, które często „przeciągały się do świtu” (Oz 2, s. 439). Znow jest to uwaga „na marginesie” – tym razem – relacji z pobytu w Europejskim Schronisku Lunatycznym w charakterze rezydenta-obszernika. Ewokacja czasu studiów jest spowodowana całonocną rozmową z innym rezydentem – niemieckim pisarzem i reporterem, Wernerem Lichsteinem.

Herling oszczędnie dozjuje w swych opowiadaniach wspomnienia związane z krainą dzieciństwa. Pod względem ilości i szczegółowości jest ich więcej w opowiadaniach powstałych w latach dziewięćdziesiątych, co nie dziwi w kontekście ich niewątpliwie autobiograficznego charakteru. Daleko jednakże tym ewokacjom do sensualizmu i drobiazgowości opisów zamieszczonych w *Innym Świecie*.

2. Szlakiem wojennym

Wojna niczego dobrego ze mnie nie wydobyla
(G. Herling-Grudziński [w:] *Rozmowy w Neapolu*)

„Podróż na Wschód”

Etap wojenny w biografii Herlinga rozpoczyna się wraz z podjętą przez niego w końcu listopada 1939 r. (w związku z jego działalnością w PLAN) wyprawą do Lwowa w celu utworzenia tam podobnej organizacji kon-

¹² G. Herling-Grudziński, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, układ i posł. W. Bolecki, Kraków 2000, s. 129.

spiracyjnej, a następnie przedostania się na Zachód, by być jej łącznikiem i przedstawicielem. Swej „podróży na Wschód”, znaczonej postojami w Małkini i Białymstoku, a następnie pobytem w Grodnie i tułaczką po Wołyniu, nie umieszcza on jednak w opowiadaniach¹³. Pobyt w Grodnie zostaje wspomniany w opowiadaniach tylko raz – w *Snach w pięknym Morodi*. Impulsem do tej ewokacji stają się Paolo i Monica – bohaterowie opowiadania, przypominający swemu gościowi Stefana i Alicję – również rodzeństwo, poznane w Grodnie zimą 1940 r.: „widywałem [...] czasem na ulicy Stefana i Alicję, przytulonych do siebie, idących wolnym krokiem dokładnie tak jak Paolo i Monica” (*Oz* 2, s. 300). Mówiono o nich „białe małżeństwo” (*Oz* 2, s. 299). Narrator – *porte parole* Herlinga – snuje także wspomnienia związane ze swą ówczesną pracą (w Pierwszym Państwowym Teatrze Kukielkowym Zachodniej Białorusi pod dyktando Władysława Jaremy) w charakterze pomocnika stolarza. Zajmował się tam wycinaniem i malowaniem kukielek do czasu, gdy jego przełożony ostrzegł go przed aresztowaniem i zasugerował opuszczenie miasta¹⁴. Noc przed wyjazdem do Sokółki spędził u Stefana i Alicji; niedługo potem trafił do grodzieńskiego więzienia. Znajome rodzeństwo zaś – jak dowiedział się już po wojnie – zostało rozstrzelane po wkroczeniu Niemców do miasta pod koniec 1941 r.

Epizod więzienny – obóz w Jercewie

Nieco więcej jest w opowiadaniach nawiązań do pobytu w obozie w Jercewie, szczegółowo opisanego w *Innym Świecie*. Pojawiają się one – podobnie jak echa „grodzieńskie” – dopiero w opowiadaniach z lat dziewięćdziesiątych.

Dość enigmatycznie – bo bez odpowiedniego komentarza – pisarz wspomina w *Gorącym oddechu pustyni* o tym, że nie lubi spotykać „byłych towarzyszy broni i więzienia” (*Oz* 2, s. 9). Upatruje bowiem w „stadnym” życiu żołnierzy i więźniów analogii ze swoją sytuacją jako pacjenta szpitala. Oczy mieszkańców wymierającej wioski Bagneri, opisanej w *Hamlecie piemonckim*, przywodzą mu na myśl skojarzenie z pobytem w więzieniu i obozie: „Nigdy, być może, nie widziałem oczu tak bezbarwnych, pustych, wydrążonych; nawet za kratami więzienia i za drutami obozu” (*Oz* 2, s. 158).

¹³ Píše o niej natomiast w esejach (zob. np. *Dialog o Dowódcy* (z Józefem Czapskim) oraz *Literatura wolna i upaństwowiona*; G. Herling-Grudziński, *Wyjścia z milczenia. Szkice literackie*, [w:] tenże, *Pisma zebrane*, t. 9, red., oprac., postłowie i nota Z. Kudelski, Warszawa 1998).

¹⁴ W *Godzinie cieni* czytamy: „Gdzieś w połowie chyba marca Jarema szepnął mi zagadkowo, że dopytuje się (?) o mnie NKWD” (G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni. Zamiast wstępu*, [w:] tenże, *Pisma zebrane*, t. 8, red., oprac., postłowie i nota Z. Kudelski, Warszawa 1997, s. 13).

Narrator-bohater opowiadania *Don Ildebrando*, opisując dwa tygodnie spędzone w klinice zauważa, że odczuwał wówczas radość, spowodowaną skojarzeniem tej sytuacji z krótkim pobytem „w szpitalu łagiernym nad Morzem Białym” (*Oz* 2, s. 200). W *Innym Świecie* znajdujemy wytłumaczenie tego osobliwego uczucia szczęścia w chorobie: „Te dwa lub trzy tygodnie powrotu do człowieczeństwa mogły przywrócić każdemu z nas na chwilę jeszcze przed śmiercią poczucie własnej godności. [...] Warunki życia w szpitalu wkraczały w porównaniu z warunkami życia w obozie w dziedzinę nieprawdopodobnego luksusu. [...] W szpitalu przeleżałem tylko jedną noc na korytarzu, potem już dwa tygodnie w czystym łóżku. Wspominam ten okres jako jeden z najpiękniejszych w moim życiu”¹⁵.

W *Snach w pięknym Morodi* znajdujemy scenę powrotu bohatera samochodem o zmierzchu z cmentarza na Monte Cassino. Herling wspomina dzień, w którym również o zmroku prowadził auto i nagle przestał widzieć. Wówczas towarzysząca mu osoba musiała odegrać rolę „pożyczonych oczu” (*Oz* 2, s. 307). Sytuację tę spowodowała „kurza ślepotą” – „pamiątka” z łagru sowieckiego. Równocześnie powracają w jego pamięci obrazy łagru zimą, kiedy to wcześniej zapadał zmierzch i „kurzy ślepcy” blakali się po zonie w poszukiwaniu drogi z obozowej kuchni do swych baraków. Znow muszę odwołać się do *Innego Świata*, w którym ten obraz często powraca: „Widok kurzych ślepców, stąpających wolno rano i wieczorem z wyciągniętymi przed siebie rękami po oblodzonych ścieżkach w kierunku kuchni był w zonie równie naturalny, jak widok przygarbionych pod drewnianymi jarzmami nosiwodów”¹⁶. Wspomnienie to wraca podczas analogicznego, budzącego lęk, „błędzenia” autem po drodze. Podobną sytuację przywołuje Herling w *Rozmowach w Neapolu*: „Po raz pierwszy kurza ślepotą dała mi znać o sobie, gdy jeździłem po Włoszech z Ciołkoszami. [...] Wtedy musiałem rozstać się z samochodem”¹⁷.

Epizod żołnierski – Armia Polska gen. Andersa

20 stycznia 1942 r. Herling opuścił obóz w Jercowie po ośmiodniowej głodówce protestacyjnej. 12 marca został przyjęty do Armii Andersa. Echa przebytej z nią drogi znajdujemy w kilku opowiadaniach; najwięcej szczegółów związanych z tym okresem zawierają *Zjawy saraceńskie*. O tym utworze powie Herling w rozmowach z Włodzimierzem Boleckim: „temat ostatniego [z omawianych w *Rozmowach w Neapolu* – przyp. E. Sz.] opo-

¹⁵ G. Herling-Grudziński, *Inny Świat. Zapiski sowieckie*, [w:] tenże, *Pisma zebrane*, t. 1, red., oprac., posłowie i nota Z. Kudelski, Warszawa 1995, s. 41, 126, 131.

¹⁶ Tamże, s. 71.

¹⁷ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, s. 140.

wiadania wywodzi się z moich doświadczeń wojennych”¹⁸. Pretekstem do snucia wspomnień jest tu opowieść o losach Marcela Prusa – jego przyjaciela z czasów walki w Armii Andersa, poznanego na Bliskim Wschodzie, na pustyni irackiej. Po raz pierwszy Herling podaje tutaj szczegóły związane z kolejnymi miejscami walk: „Ankona była błyskotliwą operacją naszego Korpusu (straciliśmy jednego tylko żołnierza, o świcie wygarnialiśmy z mieszkań kwaterunkowych oficerów niemieckich w piżamach), więc nie mogła być próbą czy dowodem czegokolwiek. Ale Senigallia, na północ od Ankony! Niemcy zamknęli nas w saku, obłożyli tak gęstym ogniem artyleryjskim, że w panice musieliśmy się ukrywać gdzie popadło. [...] Wyrwaliśmy się w końcu z zasadzki w Senigallii, Niemcy cofnęli się znowu na północ [...], zajęliśmy ładne miasteczko Fano” (Oz 2, s. 456).

Herling analizuje tu jednak nie tylko działania wojenne swej armii; wyciąga też wnioski z własnych doświadczeń. Przyznaje się do odczuwania strachu podczas walki na niebezpiecznych pozycjach bojowych: „cały mój wysiłek ambicji i dumy zmierzał do wzniesienia się siłą ponad strach. Walczyłem raczej z samym sobą niż z wizją skalnych bunkrów wroga, gotowych do otworzenia śmiercionośnego ognia. Moja prawdziwa bitwa służyła do tego jedynie, aby dorosnąć do odwagi i uratować własną godność” (Oz 2, s. 456).

We wczesnych opowiadaniach Grudzińskiego znajdujemy tylko wzmianki o wojennym etapie jego biografii. Mają one najczęściej charakter dygresji lub dopowiedzeń i nie wpływają w większym stopniu na rozwój fabuły. W *Łuku Sprawiedliwości* narrator wspomina o rynkach, widzianych w różnych częściach świata: „w Anglii, w Niemczech, we Francji, we Włoszech, w Persji, w Palestynie, w Indiach [podkr. E. Sz.]” (Oz 2, s. 63). Jedną z okazji ku temu były niewątpliwie postoje na szlaku 2. Korpusu.

Wspomnienie z Palestyny ożywa w *Podzwonnym dla dzwonnika*. Dźwięk nazwiska lekarza zajmującego się w Bonn małym Fra Nafta – Kurta Marburga – przywołuje w pamięci Herlingowego *porte parole* obrazy z 1942 r.: podczas stacjonowania polskiego pułku w Palestynie miał on okazję obejrzeć „pionierską osadę Gadera” (*Podzwonne*, s. 259)¹⁹, w której żydowscy inteligeni z Niemiec, Rosji i Polski spełniali rolę przymusowych osadników-pionierów. Poznał tam jednego z nich – adwokata z Lubeki, Wilhelma Marburga, męża Eriki i ojca dwóch synów. Analogiczny niemal fragment dotyczący tego tematu znajdujemy w *Dzienniku pisanym nocą*: „Przypominam sobie epizod z Palestyny. Nasz pułk stacjonowany był w po-

¹⁸ Tamże, s. 295.

¹⁹ Korzystam z wydania: G. Herling-Grudziński, *Podzwonne dla dzwonnika*, Warszawa 2000. W nawiasach podaję skrócony tytuł oraz numer strony.

blizu wioski Geder, chodziłem tam w wolnych chwilach z wizytą do młodego i elokwentnego adwokata z Lubeki” (Neapol, 22 listopada 1988).

W *Oku Opatrzności* Herling wspomina kampanię adriatycką (nie podaje jednak tak wielu szczegółów jak w *Zjawach saraceńskich*): „Ścigaliśmy nad Adriatykiem cofających się szybko Niemców. [...] Do mnie, znającego angielski, należało odbieranie jego [tj. Meltona, bohatera opowiadania – przyp. E. Sz.] radiowych komend i poprawek oraz przekazywanie ich na stanowiska ogniowe” (*Oz* 1, s. 323).

Kulminacyjnym momentem kampanii włoskiej była bitwa pod Monte Cassino. Herling wraca do niej w opowiadaniach z lat ostatnich. Bohater *Snów* odwiedza „dobrze znane z wojny strony” (*Oz* 2, s. 296) – jedzie przez Venafrò – „naszą bazę przed bitwą” (*Oz* 2, s. 306) na Górę Klasztorną i cmentarz. Płytką drzemka w południe rodzi widzenie bitwy, podczas której na padających gęsto żołnierzach wyrastają grobowe krzyże. Obraz walki staje się „bezsensownym widowiskiem” (*Oz* 2, s. 306) dla jej uczestnika, dumnego z udziału w tak ważnym wydarzeniu historycznym. Dowodem tego mogą być liczne zapisy dziennikowe Herlinga, najczęściej „rocznicowe”, poświęcone Monte Cassino: „Czarna luka podejścia nocą z 16 na 17 maja [...] na wzgórzu 593 [...]. [...] przez cały dzień 17 maja prowadziliśmy ogień artylerii z płytkiej rozpadliny skalnej. [...] Pamiętam dialogi w ciemnościach o tym, czy bitwa została wygrana czy przegrana [...]. Była to bez wątpienia bitwa wielka” (17 maja 1984); „W drodze na cmentarz zapatrzyłem się w obelisk na 593. To «moje miejsce». Tam leżałem z porucznikiem Janem Figlem dwadzieścia cztery godziny w końcowej fazie bitwy. [...] Byłem radiooperatorem artylerii, «radiotą» w ówczesnej terminologii” (20 maja 1990).

Charakterystyczny jest we *Snach* opis wizji sennej narratora-bohatera po powrocie z wycieczki na Monte Cassino. Nakładają się w niej na siebie dwa obrazy: pobojuwisko i „śniegiem zasypyany łagier sowiecki” z „kurzymi ślepcami” (*Oz* 2, s. 308). To oni tym razem wpadają do grobów i wyrastają na nich krzyże. Dwa silne przeżycia – „widzenie” na cmentarzu i wspomnienie z obozu – zlewają się w jedną wizję. Trzecim obrazem, który pojawia się tuż przed przebudzeniem, jest Trupiarnia, pełna bladych i odzianych w łachmany ludzi, trwających w przedśmiertnym odrętwieniu. W *Innym Świecie* Herling nazywa ją „kresem wędrówki ziemskiej w obozie”²⁰. Trafił do niej po ośmiodniowej głodówce protestacyjnej przeciw nierespektowaniu przez władze obozowe postanowień paktu Sikorski-Majski. Pomieszczenie to zrobiło na nim wrażenie „domu noclegowego dla włóczęgów i żebraków i w pewnym sensie było nim naprawdę”²¹.

²⁰ G. Herling-Grudziński, *Inny Świat*, s. 269.

²¹ Tamże, s. 274.

W *Podzwonnym dla dzwonnika* Grudziński wprowadza postać włoskiego korespondenta „New American” – Rona Whickera, który przygotowuje obszerny „serwis” z okazji zbliżającej się rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Dziennikarz ten, zbierając materiały, trafia do Opactwa. Tamtejsi benedyktyni oskarżają aliantów (głównie Polaków) o zniszczenie swej historycznej siedziby z powodu przetrzymywanych w jej lochach kilkudziesięciu niemieckich żołnierzy. Narrator-bohater opowiadania (uczestnik bitwy) nazywa mnichów „kłamcami i głupcami przynoszącymi ujmę wielkiemu założycielowi zakonu, świętemu Benedyktowi z Nursji” (*Podzwonne*, s. 60). W ostatnim utworze pisarz dodaje więc nowe dla czytelnika szczegóły związane z bitwą, wprowadzając nowych jej (poniekąd) uczestników w postaci mieszkających w Opactwie mnichów.

W *Srebrnej Szkatulce i Zjawach saraceńskich* Herling pisze o wyzwoleniu Rzymu we wrześniu 1945 r. i o „smutku i poczuciu zawodu” (*Oz* 1, s. 454), panującym wśród Polaków po zakończeniu wojny. W *Zjawach* dodaje, że sam brał udział – wraz z przyjacielem z armii – w „pijackich włóczęgach po tawernach wyzwolonego Rzymu” (*Oz* 2, s. 457).

Obraz zniszczeń spowodowanych trzęsieniem ziemi, opisany w *Gruzach*, wywołuje u Herlingowego *porte parole* skojarzenie z wojną, która oswoiła go z „widokiem zburzonych miast, miasteczek i wsi, z pustyniami gruzów, ze szkieletami domów, z cmentarzami pod kłębowiskiem murów i żelastwa” (*Oz* 1, s. 227). W ten sposób Herling rozszerza perspektywę czasową opowiadania, obejmując nią (choć tylko we wspomnieniu) również czas wojny.

3. Na obczyźnie: Rzym – Londyn – Monachium

Rzym

Rzym [...] wspominam jak Arkadię.
(G. Herling-Grudziński [w:] *Rozmowy w Neapolu*)

Po zakończeniu kampanii włoskiej Herling pracował w misji wojskowej w Rzymie. Wspomina ten okres w *Portrecie weneckim*: „Wiosną 1946 r., na przełomie kwietnia i maja, wybrałem się do Wenecji w ważnych dla mnie (i dla moich przełożonych w rzymskim urzędzie wojskowym) sprawach” (*Oz* 2, s. 25). W *Księciu Niezłomnym* stwierdza zaś, że korzysta z każdej nadarzającej się okazji, by odwiedzić Rzym, „z którym wiąże [go – przyp. E. Sz.] tyle najpiękniejszych wspomnień [jego – przyp. E. Sz.] życia” (*Oz* 1, s. 139).

Dopiero w opowiadaniach z lat dziewięćdziesiątych motyw Rzymu odbija się głośniejszym echem. Narrator *Portretu weneckiego* wspomina o swej

żonie, czekającej w Rzymie na jego powrót z podróży służbowej do Wenecji (zob. *Oz* 2, s. 35). O wiele więcej szczegółów związanych z pobytem w „Wiecznym Mieście” znajdujemy w *Zjawach saraceńskich*. Postać żony „odzyskuje” tu swe pełne imię – Krystyna, zaś charakter wykonywanej tam przez bohatera opowiadania pracy zostaje dookreślony (co prawda, dość oszczędnie, w poetyce *curriculum vitae*): w latach 1945–1946 pracował on jako dziennikarz w redakcji tygodnika wojskowego. Brak tu jednak choćby wzmianki o przeżywanych wówczas przez niego chwilach szczęścia, o których Herling tak chętnie wspomina w wywiadach: „Ja się czułem najlepiej po wojnie w Rzymie ze swoją pierwszą żoną – byłem szalenie zakochany i to Rzym, uliczkę na Zatybrzu wspominam jako swoją Arkadię [...]. W Rzymie odtajałem. Zacząłem kochać i żyć na nowo”²².

Traumatyczne przeżycie związane ze spędzonym w Rzymie *Ferragosto* (już po śmierci żony), opisane jest w *Szczycie lata*, w przytoczonym pod koniec opowiadania zapisie z *Dziennika pisanego nocą*: „Przed wielu laty zdarzyło mi się spędzić w nędznym rzymskim hoteliku obok dworca Termini kulminacyjny i świętowany przez Włochów dzień 15 sierpnia, *Ferragosto*. Miasto było wyludnione, leżałem nago na mokrym barłogu [...]. Nie umiem już dziś odtworzyć rozklejonego [...] biegu moich myśli, ale pamiętam [...], że była w nich wściekłość [...]. Około szóstej wieczorem wyczułem coś trudnego do określenia, dziurę w czasie, wsysającą pompę otchłani. Stałem przy oknie, z odrętwienia wyrwał mnie ból w rękach, zaciśniętych kurczowo na klamkach żaluzji [...]. W północnym dzienniku radiowym podano, że [...] około szóstej wieczorem cztery osoby odebrały sobie życie w różnych częściach Rzymu” (16 lipca 1972; *Oz* 2, s. 248).

Ten epizod z życia Herlinga jest jednym z wielu elementów, współtworzących jego autobiografię zawartą w opowiadaniach²³ i stanowi o osobistym charakterze *Szczytu lata*, którego temat – pozbawiony „głosu” narratora – nie miałby wymiaru autobiograficznego.

Epizod wenecki

Narrator-bohater *Portretu weneckiego*, aliant służący w misji wojskowej w Rzymie, podczas służbowej podróży do Wenecji zamienia się w turystę, ryzykując wymówki dowódców, a nawet posądzenie o dezercję: „nie przyjeź-

²² E. Sawicka, *Widok z wieży. Rozmowy z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim*, Warszawa 1997, s. 73.

²³ Herling wspomina o nim również w *Rozmowach w Neapolu*: „Kiedy przyjechałem do Włoch [...], myślałem o samobójstwie bezustannie [...]. W *Szczycie lata* opisałem też własną próbę samobójstwa, z której właściwie nie zdawałem sobie sprawy” (G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, s. 34, 44).

dza się po raz pierwszy do Wenecji, żeby pożegnać ją natychmiast po powitaniu. [...] Zakochiwałem się z każdym dniem mocniej w mieście, o którym poeta mówi, że jest zbudowane z widzeń sennych” (*Oz* 2, s. 32). Co ciekawe, nie zabytki budzą emocje w zwiedzającym. Mówi wręcz o tym, że nie lubi Pałacu Dożów, Placu świętego Marka i Bazyliki – zachwyca go, w stopniu pozwalającym zapomnieć o Rzymie i o powrocie do żony i pracy, Wenecja „balansująca na pograniczu, [będąca – przyp. E. Sz.] [...] dowodem realności snu” (*Oz* 2, s. 33). Jej obraz wraca w postaci „majaczeń” i „przywidzeń euforycznych” (*Oz* 2, s. 43) podczas pobytu w Londynie: „Niepojęte było, jak udało mi się przewieźć i przechować w żywej (powiedziałbym nawet: z dnia na dzień żywszej) pamięci odpryski weneckiego krajobrazu” (*Oz* 2, s. 44). Ten „mechanizm przelotnych wycieczek do Wenecji z londyńskiej studni” (*Oz* 2, s. 44) działa przez cały okres pobytu w Anglii, pozwalając choć na chwilę oderwać się od szarej rzeczywistości. Wenecki pejzaż pełni tu funkcję pejzażu wręcz rajskiego – jest jednak dla Herlinga rajem utraconym.

Epizod capryjski

Częste wycieczki Herlinga na Capri są „zapłonem” dla opisu tej wyspy w kilku jego opowiadaniach. Po raz pierwszy jej obraz pojawia się w *Pieta dell'Isola*, jednak nie jest tu sfunkcjonalizowany jako element autobiograficzny. W *Księciu Niezłomnym* pisarz zaś nie tylko wprowadza nazwę Capri (w poprzednim utworze nieobecna), lecz także przedstawia siebie jako zwiedzającego ją po raz kolejny turystę, mającego swe ulubione miejsca: *Piazzette* i *Monte Tiberio*. Podróż na Capri staje się dla niego „wycieczką poza granice rzeczywistości” (*Oz* 1, s. 103), zaś sama wyspa – podobnie jak Wenecja – zawiera „akcent snu na jawie” (*Oz* 1, s. 103). Motyw ten powróci w *Portrecie weneckim* – narrator wspomina tu o spędzonym z żoną tygodniowym urlopie na Capri tuż przed wyjazdem do Anglii²⁴. Nie ma jednak w tym opowiadaniu tak bogatego opisu wyspy jak w *Księciu Niezłomnym*; pozostaje tylko stwierdzenie faktu pobytu, mające charakter czysto informacyjny.

Motyw Capri pojawi się także w jednym z listów Rosario do Gustavo w *Zielonej Kopule* w formie wspomnienia wspólnej wycieczki bohaterów opowiadania. Tym razem Herling „każe” ewokować wyprawę na Capri

²⁴ Potwierdza ten fakt Herling w *Rozmowach w Dragonei*, mówiąc: „przed wyjazdem z Włoch do Anglii byłem z moją pierwszą żoną, Krystyną, na Capri. I spędziliśmy tam krótki urlop” (G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, rozmowy przeprowadził, opracował i przygotował do druku W. Bolecki, Warszawa 1997, s. 199).

Rosario – sycylijskiemu przyjacielowi jego *porte parole* w tym utworze, Gustavo: „Nasza wspólna wycieczka we trójkę na Capri zmieniła trochę sytuację. Dora [żona Rosario – przyp. E. Sz.] była rozbawiona, roześmiana, mogła uchodzić za uciekinierkę ze świata sycylijskiej melancholii. Ale nie dopisała nam pogoda. Ta ulewa na *Monte Tiberio* przemoczyła nas do koszul [...]. Wieczorem [...] wróciłem z żoną na Sycylię” (*Oz* 2, s. 393). Grudziński „przenosi” tu więc swe wspomnienie na jednego z bohaterów, nie chcąc niejako powielać swej częstej strategii prezentowania doświadczeń za pośrednictwem narratora będącego jego *porte parole*.

Londyn

Wzmianka o wyjeździe Herlinga w 1947 r. po demobilizacji do Anglii pojawia się w dwóch opowiadaniach: w *Ugolone z Todi* i *Srebrnej Szkatulce*. Dopiero jednak w *Zeszytach Williama Mouldinga*, emeryta pojawia się motyw podróży do Londynu w czerwcu 1991 r. Data to zaskakująca – w kontekście wzmianek chociażby w *Dzienniku* – gdzie Herling stwierdza, że po raz ostatni był tam w połowie lat osiemdziesiątych, gdy stan zdrowia pozwalał mu jeszcze na dłuższe podróże²⁵. Pisarz wykorzystuje więc w tym opowiadaniu chwyt „podróży imaginacyjnej”, pozwalający mu ewokować wcześniejsze, w rzeczywistości odbyte podróże. Wszystkie inne bowiem, poza datą, szczegóły związane z nimi mają ścisły związek z jego biografią. Narrator *Zeszytu* mówi o „ostrej alergii” (*Oz* 1, s. 470), jaką jest nacechowany jego stosunek do tego miasta, objawiającej się wręcz fizycznie: „W drugim tygodniu pobytu zacząłem w ciągu dnia cierpieć na dość częste bóle i zawroty głowy, a nocą miewałem tak ciężkie napady duszności, że zwlekałem się z łóżka w moim pokoiku na piętrze i wystawałem obok otwartego okna” (*Oz* 1, s. 470).

W tym „nie lubianym (delikatnie mówiąc) mieście” (*Oz* 1, s. 473) są miejsca budzące szczególne negatywne emocje narratora-bohatera. Należy do nich Putney, nocą przypominający „wymarły [...] wielki cmentarz” (*Oz* 1, s. 470) oraz dzielnica, w której mieszkał przez kilka lat po wojnie – Hampstead Heath. Podobne uczucia wywołuje w nim też Willesden Green – opustoszała, „jak po przejściu zarazy” (*Oz* 1, s. 471).

Budynek *Bible Society*, do którego uczęszczał tytułowy emeryt, również mieści się w znanym Herlingowi miejscu – na Putney. Dzięki takiemu zabiegowi pisarz „przemyca” swe wspomnienia niejako „między wierszami”, traktując je jako swoiste dopowiedzenia do głównego toku narracji.

²⁵ Zob. m.in. zapis z 14 marca 1997.

Po raz pierwszy – w opowiadaniach – dochodzi tu do głosu nuta osobista, związana z Londynem. Herling wyjawia powód, dla którego nie znosi tego miasta: „Truizmem jest twierdzenie, że kocha się lub co najmniej lubi miejsca przeżyć pogodnych, a antypatią odpłaca się miejscom przeżyć bolesnych. Lecz [...] Londyn odepchnął mnie natychmiast po osiedleniu się w nim, gdy byłem wolny od jakichkolwiek w nim doświadczeń, gdy moje londyńskie życie było jeszcze białą, nie zapisaną kartą” (*Oz* 1, s. 488).

Sam fakt podróży do Londynu w 1991 r. został wymyślony przez pisarza na potrzeby wspomnienia, które wzbierało w nim od roku 1952; dopiero *Zeszyt* wydobywa na światło dzienne urazy związane z tym miastem i tym „ciemnym” okresem w życiu Grudzińskiego, pełniąc niejako funkcję terapeutyczną.

W podobnym tonie – również bardzo osobistym – podejmuje Herling ten temat w *Portrecie weneckim*. Jego *porte parole* wspomina pobyt w Londynie jako „życie przypominające senny koszmar”, od którego uciekał, ewokując – na zasadzie przeciwieństwa – „odpryski weneckiego krajobrazu” (*Oz* 2, s. 43). Pięć lat, spędzonych w „londyńskiej studni” (*Oz* 2, s. 43), bez nadziei na lepszą przyszłość, zakończonych śmiercią żony, powróci dopiero w *Zimie w zaświatach* – za to w o wiele większym „zagęszczeniu”, decydując o bardzo osobistym charakterze tego opowiadania. Punktem wyjścia do snucia wspomnień jest w nim znów imaginacyjna podróż do Londynu, w odwiedziny do L., w 1999 r. (przypomnę, że utwór powstał w 1997 r.). Nie zgadzają się – w większym stopniu niż miało to miejsce w *Zeszytach* – szczegóły z nią związane. Herling „umieszcza” swą przyjaciółkę, Lidię Ciołkoszową (bo to ona ukrywa się pod inicjałem L.) w Old Age House na Golders Green, podczas gdy w rzeczywistości mieszkała ona w polskim domu starców imienia Ojca Maksymiliana Kolbego²⁶.

Odwiedza on miejsca znane z przeszłości, m.in. dom na Finchley, w którym mieszkał z K. przez kilka lat. Dzięki uprzejmości jego obecnego właściciela, inżyniera Robsona, wchodzi nawet do środka: „Niezapomniana ta godzina na poobiedniej kawie w domu Robsonów, w którym przed laty mieszkaliśmy tak długo! Niestety, nie mogłem zajrzeć do naszego pokoju na piętrze [...], ale wystarczył mi salonik na dole, w którym piliśmy kawę, z wyjściem do ogródka, naprawdę teraz zadbanego. [...] Jak stare miejsca obrastają mchem [...]; jak [...] pozostają nam wierne – nam, starszym, innym, szczęśliwym lub nie; jak z upływem czasu wrastamy, chociaż już nieobecni,

²⁶ Zob. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, s. 69.

w każdy drobiazg naszego minionego życia" (*Oz* 2, s. 358). Wraca więc w miejsca pamiętane z „chudych lat londyńskich” (*Oz* 2, s. 346), wskrzeszając niemal tamten czas pobytem w swym dawnym domu. Spacerując po Hampstead Heath i odwiedzając *White Horse Pub*, nie „przeżuwa” na nowo goryczy minionych dni. Również o niechęci do tego miasta mówi w czasie przeszłym²⁷: „Nie lubiłem Londynu po pięciu spędzonych w nim po wojnie latach” (*Oz* 2, s. 347) i dodaje: „Nigdy bym nie uwierzył, jadąc do L. w Londynie, że spojrzę na to miasto innymi oczami. [...] W chwilach suchej pogody schodziłem z przyjemnością nad Tamizę i polubiłem bulwar nadrzeczny, zwłaszcza w miejscach uczęszczanych przez wędkarzy (uprzytomniłem sobie naraz, że nigdy nie schodziłem nad Tamizę podczas pięcioletniego pobytu po wojnie). [...] odkrywałem wciąż nowe skwery i ogrody. Zapuszczałem się w dżunglę Soho [...]. To był Londyn, którego nie znałem. I była niezwykła owa «dziewicza» eksploracja miasta, w którym spędziło się kiedyś pięć lat życia” (*Oz* 2, s. 348).

Na cmentarzu na Fortune Green widzi, że grób K. zapada się w ziemię, pozbawiony dawnej opieki ze strony L. Faktem jest, że przez całe lata nieobecności Herlinga w Londynie grobem jego pierwszej żony opiekowała się Lidia Ciołkoszowa. Potwierdza to sam pisarz w *Rozmowach w Neapolu*: „mieszkając we Włoszech, nie chodziłem przez te lata na grób Krystyny znajdujący się w Londynie. Zajmowała się nim Lidia Ciołkoszowa”²⁸.

Herling wprowadza w *Zimie w zaświatach* nieobecny we wcześniejszych opowiadaniach motyw wycieczki do Kornwalii, z którą łączy go wspomnienie sprzed lat²⁹: „spędziłem w niej lato z K., złe, ostrzegawcze lato. [...] W Kornwalii piękne jest morze [...]. K. uwielbiała przesiadywanie na skałach atakowanych i szarpanych wściekle przez fale morskie” (*Oz* 2, s. 357). W *Dzienniku pisanym nocą* Herling tak wspomina Kornwalię: „Jeszcze dzisiaj, po tylu latach, wzrusza mnie wspomnienie wakacji w domku Potworowskiego w Kornwalii. Widzę Krystynę, podnieconą, prawie nieprzytomną, jak wchłania świat z pędzlem w rękę, nieczuła na prawa czasu, doprawdy od świtu do nocy. Widzę samego siebie w stanie pisarskiej euforii nad rękopisem. [...] Ach, to lato w Kornwalii, na zawsze odcisnięte w pamięci!” (10 lutego 2000).

²⁷ Herling przyznaje się do mistyfikacji w tym opowiadaniu: „To jest opowiadanie euforyczne [...], to nie jest ten Londyn, którego nie znosiłem [...]; bardzo chciałem pokazać Londyn, który mi się podoba” (G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, s. 73 i 105).

²⁸ Tamże, s. 66.

²⁹ Krystyna występuje w tym opowiadaniu pod inicjałem – K.

Epizod burmeńsko-indyjski

Motyw podróży do Burmy³⁰ (z krótkim postojem w Indiach), którą pisarz odbył w maju i czerwcu 1952 r. i zrelacjonował w siedmiu odcinkach w „Wiadomościach” londyńskich³¹, a następnie wydał w formie książkowej³², powraca w dwóch opowiadaniach. W *Prochach* jest to informacja związana ściśle z fabułą utworu, a dokładnie – z ucieczką córki głównego bohatera, Lorisa Berardi, do Indii. „Czy to prawda, że był pan przed laty w Indiach?” (*Oz* 2, 138) – pyta narratora-bohatera brat Lorisa, prosząc go o pomoc w poszukiwaniu Iriny.

Informacja o „ulubionym miejscu narkomanów włoskich” (*Oz* 2, s. 139) – rejonie Varanasi – zostaje wprowadzona za pośrednictwem innej postaci tekstu – dziennikarza Giovannino, który zostaje wyposażony przez Herlinga w wiedzę, jaką on sam posiadał po czterodniowym pobycie w Indiach: „Gnieźdzą się pod gołym niebem na polach [...] i na długiej łasze piaszczystej nad Gangesem” (*Oz* 2, s. 139). Giovannino mówi też o kremacji zmarłych tam Włochów, zaś narrator jedynie wspomina swój pobyt w Kalkucie i przytacza ze swego dziennika *Podróż do Burmy* fragment opisujący krematorium koło świątyni bogini Kali: „Pionowe smugi dymów wyglądają w drgającym od upału powietrzu jak rozchwiane słupy i unoszą się ku niebu z dołków różnej wielkości, w których krewni zmarłych obkładają zwłoki wiązkami drzewa i chrustu. W kilku wgłębieniach bieleją już tylko garstki popiołu, ale w wielu sterczą jeszcze spomiędzy tłących się gałęzi nie dopalone ręce i nogi. Ludzie wchodzą i wychodzą z krematorium tak obojętnie, jakby brali udział w pogodnym obrzędzie ludowym” (*Oz* 2, s. 140–141).

W ten sam sposób zostaje skremowana Irina. Herling skonstruował tragiczne losy tej postaci w oparciu o swe obserwacje z Indii. Widział wówczas tłumy narkomanów snujące się nad Gangesem i obraz ten znalazł się również w opowiadaniu.

Monachium

O swym pobycie i pracy w Monachium informuje narrator utworu *Ugolone z Todi* na marginesie „nekrologu” poświęconego tytułowemu filozofowi. Nie rozwija już tego motywu (mającego we wspomnianym opowiadaniu postać krótkiej wzmianki o charakterze informacyjnym) w utworach

³⁰ Zachowuję w tekście stosowaną przez Herlinga formę tej nazwy.

³¹ Zob. W. Bolecki, *Posłowie*, [w:] G. Herling-Grudziński, *Podróż do Burmy. Dziennik*, układ książki i posłowie W. Bolecki, Kraków 1999, s. 148.

³² Wydanie pierwsze – pt. *Podróż do Burmy. Dziennik* – ukazało się w Londynie w 1983 r.

powstałych przed rokiem 1993; dopiero w *Portrecie weneckim* wraca do tego etapu swego życia, nie dodając jednak wiele: „Po śmierci mojej żony spędziłem trzy lata w Monachium” (*Oz* 2, s. 43). W *Zimie w zaświatach*, opisując końcowy okres pobytu w Londynie i pożegnanie z K., odprowadzając go na stację autobusów lotniczych High Street Kensington, wspomina: „Tego dnia [16 października 1952 r. – przyp. E. Sz.] odlatywałem do Monachium na posadę” (*Oz* 2, s. 341). Miał zamiar – po przygotowaniu mieszkania – sprowadzić z Anglii K. i jej matkę.

Najwięcej szczegółów, nieobecnych w oficjalnych notach biograficznych pisarza, a dotyczących pobytu w Niemczech, zawierają *Zjawy saraceńskie*: „W Monachium, oprócz codziennej pracy biurowej, żyłem na dwóch planach. Wieczorem włóczyłem się po ruinach miasta z uczuciem pewnej ulgi, jakby ruiny były dla mnie jedynym znośnym i uśmierzającym nawet krajobrazem. Nie zapomnę tych zimowych wieczorów (była zima 1952), [...] postojów w barach na Schwabingu, rozmów w łamanej niemczyźnie z prostytutkami; to było niemal radosne zstępowanie w coraz niższe kręgi. Po powrocie do domu nastawiałem głośno muzykę w radio [...] i otwierałem butelkę whisky. Spałem w ubraniu, budziłem się, by sięgnąć po butelkę, rano umyty i ogolony szedłem przykładnie do biura przez Ogród Angielski [...]. Nie pisałem oczywiście (wyjałowiony pracą biurową), przełożyłem pewnego dnia dwa sonety Szekspira i odżyłem” (*Oz* 2, s. 470).

Herling nie ukrywa tutaj przeżywanego w Monachium załamania po śmierci żony. Z zadziwiającą – w kontekście poprzednich, „suchych” wzmianek – szczerością opisuje swój ówczesny, bliski stoczenia się na dno, tryb życia. Przytoczony fragment znajduje potwierdzenie w dziennikowym zapisie: „W Monachium, w złym dla mnie czasie, zdarzało mi się często zasypiać w fotelu po pijanemu, była wtedy zima, piekące po przebudzeniu oczy przemywałem białą śniegu za oknem” (20 października 1972).

W *Podzwonnym dla dzwonnika* Herling wspomina (w przytoczonym zapisie z *Dziennika* – z 29 stycznia 1977 r.) Boże Narodzenie 1952 r. spędzone w Salzburgu. Czas ten nazywa „jednym z najcięższych okresów mojego życia” (*Podzwonne*, s. 5), toteż gdy narrator tego opowiadania mówi o swym wyjeździe do Bonn, wspomina też o krótkim postoju w Salzburgu i spacerze znajomą wąską uliczką, prowadzącą do głównego placu: „Poznałem ją bez chwili namysłu. To ona uciszała i łagodziła moje ówczesne bóle [...], koił [je – przyp. E. Sz.] wyimaginowany obraz szczęścia domowego [...]. Tego wtedy potrzebowałem najbardziej” (*Podzwonne*, s. 14–15).

Opis spaceru salzburskimi uliczkami wydaje się wariantem zawartych w *Dzienniku* „alkoholicznych wędrówek” po Monachium: „znalazłem się

któregoś wieczoru kwietniowego na podwórzu starej i dużej kamienicy – „landary”, jakich już dzisiaj pewnie nie ma: pełnym kwaśnych zapachów zupy, świeżo pieczonego chleba, piwa i taniej wódki, krzyków i przekleństw stróża, pyskówki lokatorów; dziecięcych nawoływań, swojskiego harmidru z przedwojennej Pańskiej czy Żelaznej” (5–10 stycznia 1984).

4. Włochy – „mój wybrany kraj”

*Conrad znalazł w sobie świat angielski,
Herling – świat włoski*
(Kazimierz Koźniewski)

Neapol

Zwięzłe informacje o osiedleniu się Herlinga w Neapolu z drugą żoną i małym synkiem w listopadzie 1955 r. znajdujemy m.in. w *Oku Opatrzności*: „osiedliłem się na stałe w Neapolu w roku 1955” (*Oz* 1, s. 324) – mówi narrator opowiadania podczas składania zeznań w Kwesturze, zaś w *Srebrnej Szkatulce* precyzuje datę – listopad 1955 r. W *Portrecie weneckim* pojawia się informacja o powtórnym ożenku, zaś najpełniejszą formę przybiera ona w *Zjawach saraceńskich*: „w listopadzie 1955 r. osiedliłem się z moją żoną i naszym maleńkim synkiem w Neapolu” (*Oz* 2, s. 475). We wszystkich wymienionych opowiadaniach pełni ona funkcję potwierdzenia tożsamości narratora i autora tych utworów.

W większości opowiadań znaleźć można opisy fragmentów topografii Neapolu – miasta, w którym dzieje się ich akcja. Najczęściej pojawiającą się nazwą jest *Spaccanapoli*. Jest to, jak objaśnia opowiadacz *Ex voto*, „«ulica rozłupująca Neapol» [...], główna, najstarsza arteria miasta, równoległa do *Tribunali*. Rozłupuje je rzeczywiście na dwie części, biegnie od dworca do kościelnego wzgórza [...]. Nazwa jest potoczna, ludowa, a nawet gwarowa, gdyż składa się na nią szereg krótkich odcinków [...]” (*Oz* 2, s. 174).

Wspomniane przy okazji opisu *Spaccanapoli* inne punkty Neapolu powracają w opowiadaniach z lat dziewięćdziesiątych. Na pełnym antykwariatów odcinku świętego Błażeja narrator-bohater *Madrygału żałobnego* szuka książek o Carlo Gesualdo. Plac Jezusa, kościół świętej Klary i plac świętego Dominika pojawiają się jako miejsca na trasie jego codziennych wędrówek; wspomina też o kościele Jezusa, w którym został pochowany „książę mu-

zyków" (*Oz* 2, s. 283). Informacje te mają za zadanie sprawić, że opisywana przestrzeń staje się bliska, bo ograniczona do kilku punktów³³.

Kościół Świętej Klary jest miejscem szczególnie lubianym przez Herlinga, toteż często „każe” on swemu *porte parole* w opowiadaniach, by – oprowadzając znajomych po Neapolu – pokazywał im ten kościół³⁴. W ostatnim opowiadaniu Herlinga – *Podzwonnym dla dzwonnika* – Święta Klara zostaje szczególnie wyeksponowana ze względu na głównego bohatera utworu – dzwonnika Fra Nafta.

W opowiadaniu *Most. Z kroniki naszego miasta* (1963) Herling opisuje *Ponte della Sanità*, most znajdujący się niedaleko Muzeum Narodowego, będący „jakby przejściem od dolnego Neapolu do górnego” (*Oz* 1, s. 163), z perspektywy społeczności miasta, której czuje się członkiem. Opis ten jest wstępem do relacji o losach żebraka, *Il Pipistrello* – można więc powiedzieć, że po raz kolejny element topografii Neapolu posłużył Grudzińskiemu do skonstruowania przestrzeni, w której rozgrywa się akcja jego opowiadań. W tym wypadku jednak opis historii mostu również dość wyraźnie zapowiada finał utworu.

Opisując *Piazza del Mercato* – rynek znajdujący się między ulicą portową i *Spaccanapoli* – narrator Łuku Sprawiedliwości nie skupia się na jego współczesnym wyglądzie i funkcjach, lecz na historii jego powstania w 1270 r. i rolach, jakie spełniał na przestrzeni wieków. Ta dociekliwość narratora-autora w poszukiwaniu źródeł historycznych, dotyczących różnych obiektów Neapolu, świadczy o tym, że nie jest on zwyczajnym mieszkańcem tego miasta, lecz jego znawcą i miłośnikiem związanych z jego zabytkami legend.

Neapolitański szpital *San Paolo* pojawia się w *Gorącym oddechu pustyni* w związku ze wspomnieniami Herlinga po przebytym zawale serca. Powraca też w *Snach w pięknym Morodi* jako informacja dookreślająca wprowadzoną postać – doktora R., znajomego kardiologa pracującego w tej klinice. Zabieg ten powoduje, że po raz pierwszy pojawiająca się w tym utworze postać nie jest obca, anonimowa i od razu zostaje przedstawiona jako ktoś już znany.

Okolice Neapolu również pojawiają się w opowiadaniach. Zauroczeniu Zatoką Neapolitańską daje Herling wyraz m.in. w utworze *Don Ildebrando*: „wpatrywałem się w Zatokę [...] z takimi chyba uczuciami, jakie w młodzińskich dziennikach opisywał Albert Camus, pełen miłości i zachwytu dla wybrzeży Morza Śródziemnego” (*Oz* 2, s. 200).

³³ W rozmowach z Włodzimierzem Boleckim Herling stwierdza: „mieszkam nieopodal miejsca zbrodni oraz grobu mordercy, Carlo Gesualdo, który znajduje się w kościele Jezusa” (*Rozmowy w Neapolu*, s. 181). To tłumaczyłoby tak częstą „eksploatację” tego i innych znajdujących się w pobliżu domu pisarza obiektów w utworach Herlinga.

³⁴ Narrator-bohater *Prochów* oprowadza po mieście Lorisa, zaś Gustavo z *Zielonej Kopuły* wspomina o tym w liście do Rosario (zob. *Oz* 2, s. 119 i 387).

Trasa spaceru zdrowotnego, będącego częścią rekonwalescencji pisarza po zawale, rozpoczynała się na wysokości *Piazza Vittoria* i biegła bulwarem nadmorskim do portu rybackiego – *Mergelliny*. Opisał ją w *Gorącym oddechu pustyni* oraz w *Zielonej Kopule* – to tam Gustavo prowadzi Rosario podczas zwiedzania Neapolu: „Na *Mergellinie*, wśród rybnych straganów [...] skręciliśmy na molo, pod nie używaną latarnię morską. Tam morze, ocierające się o skały, obejmowało brzeg bulwaru i brzeg morza ramieniem wyciągniętym w stronę Capri i Ischii” (*Oz* 2, s. 387).

Sporadycznie pojawiają się w opowiadaniach: Pinakoteka (*Prochy*), kościół San Egidio (*Pierścień*), kościół San Eligio (*Łuk Sprawiedliwości*). Jest to uwarunkowane skłonnością Herlinga do umieszczania akcji swych krótkich utworów zazwyczaj w miejscach obdarzonych ciekawą historią, barwnych, owianych legendą. Wymienione kościoły opisuje zaś w opowiadaniach, których głównym tematem są właśnie związane z nimi legendy.

Piemont

W opowiadaniach znaleźć można wiele relacji z rzeczywistych wypraw Herlinga w ciekawe miejsca, w które Włochy obfitują, a do których jest przywiązany.

Wakacje, spędzone kilkakrotnie w Pemoncie, „owocują” twórczo w *Wieży* i *Hamlecie piemonckim*. W pierwszym z tych opowiadań znajdujemy wnikliwy opis doliny Aosty, zapamiętany z pobytu Herlinga w lecie 1945 r.: „Istnieją doliny, gdzie światło dzienne wcieka skąpo przełęczami górskimi; tutaj dociera jakby spod ziemi. [...] Od Saint-Vincent dolina się rozjaśnia i nabiera bardziej pogodnych akcentów. Potem nowy konterfekt w drodze wijącej się monotonnie wśród lasków kasztanowych i pustych pastwisk na zboczach [...]. Za rzeką jednak otwiera się znienacka głęboka miednica właściwej Aosty, nasycona zielenią winnic i łąk” (*Oz* 1, s. 24). Opis ten ujawnia piękno piemonckiego pejzażu, które oddziałuje na wrażliwego turystę, jakim niewątpliwie jest i Herling, i obdarzony jego cechami narrator.

Opis Pollone i okolic pojawia się też w *Hamlecie piemonckim*, którego narrator wspomina spędzone tam lato 1956 r.³⁵ Wtedy to, w czerwcu, w rok po osiedleniu się w Neapolu, „zapoznaje się” on z Pollone z pomocą żony – znawczyni tych okolic, od dzieciństwa spędzającej tu wakacje.

³⁵ W *Rozmowach w Dragonei* czytamy zaś: „Jeździłem wtedy z żoną i dziećmi do Pollone, u stóp Alp, do Piemontu” (G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, s. 154).

Z Pollone sąsiadują: Sordevolo, słynne dzięki przygotowywanemu tam co dwa lata widowisku pasyjnemu w stylu Oberammergau oraz Bagneri – wieś, której wszyscy mieszkańcy są ze sobą spokrewnieni i która z tego powodu stała się „dogorywającą rodziną” (Oz 2, s. 158). Nieco dalej położona jest Susa – miasteczko, które cechuje szczególna dbałość o pamiątki przeszłości. W opowiadaniu pojawia się ono przy okazji wprowadzenia przez Herlinga postaci Mirelli i Goffredo – mieszkających tam przyjaciół narratora-bohatera.

W *Hamlecie piemonckim* Grudziński daje wyraz nie tylko zachwytowi Piemontem, ale i rozczarowaniu nim. Poznaje mianowicie „Piemont ukryty” (Oz 2, s. 165), którego mieszkańcy maskują swój egoizm, chciwość i niechęć do przybyszów z innych części Włoch schludnością i uczciwością. Zaczyna więc unikać spędzania tam urlopów. Szczegółowo powód „alergii na Piemontczyków” podaje w rozmowach z Włodzimierzem Boleckim: „Ci schludni Piemontczycy po prostu okradli dom mojej rodziny – wyciągnęli w nocy meble i wszystkie wartościowe rzeczy. [...] Ten rabunek był wyrazem ich niechęci do obcych”³⁶.

San Dragone – Dragonea

Pierwszą wzmiankę o tej miejscowości, jednak bez kontekstu autobiograficznego, znajdujemy w *Świętym Smoku*. W opowiadaniu tym mowa o wsi San Dragone, której mieszkańcy wierzyli, że w pobliskiej pieczarze mieszka tytułowy potwór. Herling wspomina o tej lokalnej legendzie również w *Dzienniku pisanym nocą*: „Dragonea jest wierna swej nazwie, którą zrodziła legenda o siedmiogłowym smoku w grocie na drodze do Opactwa w Cava” (Dragonea, 23 lipca 1974).

Historia zakupu domku *Casa Rossa*, położonego na uboczu Dragonei, staje się jednym z epizodów opowiadania *Ex voto* (1995). Czytamy w nim: „Na dobrą sprawę kościółkowi czy kaplicy *San Vincenzo* zawdzięczałem kupno dragonejskiego domku. Byłem na niedzielnej wycieczce z przyjacielem w Vietri koło Salerno. [...] wjechaliśmy do Dragonei. Za szkaradnym rynkiem miasteczka droga poderwała się do góry i zobaczyłem z niej czerwony domek na uboczu, otoczony kępami drzew i krzewów [...]. Gdybym za moje oszczędności miał coś kupić, to tylko ten domek – powiedziałem do przyjaciela. [...] domek, [...] leżący [...] na uboczu, prawie na odludziu, bez dojazdu, [był – przyp. E. Sz.] zaniebdany i wydzierżawiony przez właściciela Cava dei Tirreni dragonejskiemu chłopu, który obrócił go w oborę na dole, sianem zapelniwszy górę” (Oz 2, s. 176).

³⁶ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, s. 101.

Zdzisław Kudelski zauważył częstą obecność Dragonei na kartach *Dziennika*. Jej powód sformułował następująco: „Wieś Dragonea i położony w niej Czerwony Dom, *Casa Rossa*, jest dla Herlinga miejscem szczególnym”³⁷. Szczególnym tym bardziej, że od początku obudzi wspomnienia z rodzinnych stron: „Podczas pierwszego lata w Dragonei psy powiązały mnie z berezowskim chłopięctwem. Jakby odezwały się nagle, po tylu latach, by zerwać mnie na nogi i pchnąć do szybkiego marszu przez las na suchedniowską stację, na jedyny pociąg, który pozwalał z wybiciem ósmej wbiec [...] do szkoły w Kielcach. Ta dragonejska „magdalenka” zakorzeniła mnie wtedy natychmiast w świeżo kupionym domku, położonym na uboczu, lecz znanym we wsi pod nazwą *Casa Rossa*” (Dragonea, lipiec 1995).

Wyspy Eolskie – Panarea

W jednym z zapisów *Dziennika* czytamy: „Wyspy Eolskie, czyli w języku poezji turystycznej Siedem Pereł; [...] Panarea [...] brunatne piargi żużlu, szaro-zielone płyty skał [...], w dole szmaragdowe morze” (czerwiec-lipiec 1977). Zachwyty Herlinga Panareą znajduje ujście w utworze *Prochy*. Grudziński, ustami swego *porte parole*, wspomina pobyt na wyspie: „Moje dwa tygodnie na Panarei w roku 1977 [...] były przed południem pławieniem się w cudownym, czystym morzu, po obiedzie sjęstą z nieudanymi próbami lektury, od zmierzchu [...] do północy eksploracją wysepki” (*Oz* 2, s. 121). Efekt autobiograficzności tego wspomnienia potęguje wzmianka narratora o wędkarstwie – „namiętności dzieciństwa i młodości” (*Oz* 2, s. 122).

Opis wyspy nie jest jednak głównym tematem utworu – zarysowuje tylko jedno z miejsc jego akcji. Widać tu, jak misternie Herling wplata w swe utwory okruchy własnych doświadczeń³⁸, obudowując je następnie fikcją.

„Umbria dolce”

Ten ulubiony przez Herlinga region Włoch³⁹ pojawia się w kilku opowiadaniach. Narrator *Portretu weneckiego* wspomina o postoju w Orvieto – jednym z miast Umbrii (*Oz* 2, s. 25–26). W *Rozmowach w Dragonei* zaś sam pisarz zapewnia o prawdziwości relacji: „cała podróż, postój w Orvieto,

³⁷ Z. Kudelski, *dz. cyt.*, s. 80.

³⁸ W *Rozmowach w Dragonei* mówi: „Rzeczywiście mieszkam na Panarei dosyć długo i byłem gościem mojego przyjaciela” (s. 290).

³⁹ Zob. G. Herling-Grudziński, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, s. 70.

spanie na ławce, to wszystko jest prawdziwe”⁴⁰. W *Schronisku Lunatycznym* czytamy o „łagodnych wzgórzach umbryjskich” (*Oz* 2, s. 420). Zdecydowanie więcej szczegółów zawiera jednak *Don Ildebrando*. Jego bohater odwiedza najpierw Bevagnę – „skromną i ładną w tej swojej skromności” (*Oz* 2, s. 216), a następnie Spoleto z jego zachwycającą katedrą. Ukoronowaniem tej umbryjskiej podróży jest Asyż z kościołami świętej Klary i świętego Franciszka oraz z *Eremo di Porziuncola*.

Ogniwem łączącym ten utwór ze wspomnieniami Herlinga jest stwierdzenie: „Jak skutecznie i szybko ten krajobraz leczył!” (*Oz* 2, s. 217), które można – w nieco innej formie – odnaleźć w jego wspomnieniach: „Camus [...] widział w Umbrii [...] krajobrazy, które działają kojąco [...] leczą rany duchowe i psychiczne”⁴¹. W *Dzienniku* zaś czytamy: „Słodka Umbria! [...] Wszystko wydaje się tu lekko zamglone, widziane w marzeniu lub drzemce [...]. Wierzę w egzystencję krajobrazów mitopłodnych” (3 listopada 1972).

Sycylia

Już w *Oku Opatrzności* Herling wspomina Sycylię i jej „Erice, śliczne miasto średniowieczne w pobliżu Trapani” (*Oz* 1, s. 332), zaś w *Zielonej Kopule* – Palermo wraz z Procesją Wielkanocną, oglądaną przez Gustavo w dzielnicy Vucciria, Erice – „sieć wąskich i krętych uliczek, [które – dop. E. Sz.] wydają się w pierwszej chwili wymarłe” (*Oz* 2, s. 395) oraz jej okolice – świątynię Segestę, Selinunt, Agrygent i Pietrasanta z czynnym wulkanem Etną, budzącym skojarzenie z Wezuwiuszem: „w odróżnieniu od swego neapolitańskiego kuzyna była w stanie prawie ciągłej erupcji” (*Oz* 2, s. 400).

Pisarz kilkakrotnie odwiedzał Sycylię; po raz pierwszy był tam z żoną pod koniec lat pięćdziesiątych⁴², zaś potem jeszcze dwukrotnie: w Palermo i w Syrakuzach, gdzie odbierał nagrodę Premio Vittorini.

Analizując opowiadania trudno oprzeć się wrażeniu, że Gustaw Herling-Grudziński chce w nich zawrzeć literacko opracowaną autobiografię. Każdy z etapów i ważnych momentów życia pisarza znalazł oddźwięk w jego twórczości. Literatura jednak, w przeciwieństwie do autobiografii, nie nakłada na piszącego obowiązku odtwarzania i porządkowania przeszłości, toteż Herling korzysta z selektywnego mechanizmu pamięci, pozwalając sobie niejednokrotnie na mieszanie faktów biograficznych z fikcją.

⁴⁰ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragonei*, s. 202.

⁴¹ G. Herling-Grudziński, *Najkrótszy przewodnik po sobie samym*, s. 73.

⁴² Zob. G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, s. 269.

*Ewelina Szadkowska***FROM SUCHEDNIÓW TO NEAPOL. AN AUTOBIOGRAPHICAL SPACE
IN THE SHORT STORIES OF GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI**

(Summary)

This article presents a range and ways of existence of an autobiographic space in short stories of Gustaw Herling-Grudziński. The starting point of this article is the thesis about the connection between places and landscapes being described an author's mythical space of his childhood – the region of Kielce.

As it turns out, components of that space can be found in many descriptions of the places that are connected with the following stages of Grudziński's life, especially with forty-five-years he had lived in Italy.